Cena numeru 6 groszy

Nr. 169 SOSNOWIEC, środa dnia 28 lipca 1915 roku. Rok X.

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr. 7.

Nowe kształty.

(Refleksje na czasie).

Za dni kilka nastąpi rocznica zapoczątkowania olbrzymiej krwawej partji, rozgrywającej się na wielkiej szachownicy świata. Rzucając okiem wstecz minionego roku, musimy przedewszystkiem stwierdzić jeden zasadniczy pewnik. Kiedy się to wszystko zaczynało, nikt prawie nie przypuszczał, aby współczesna wojna europejska mogła mieć dłuższy okres trwania, nad przeciąg kilku miesięcy. Mniemaniu temu okrutna rzeczywistość stanowczy kłam zadała. Co ważniejsza, że obecny stan rzeczy uchyla możliwość jakichkolwiek uzasadnionych wnioskowań, co do kresu dotychczasowych, gigantycznych zapasów. Wszak i ta strona, która teraz ma za sobą pozytywnie stwierdzone zwycięstwa, czyli mocarstwa centralne, nie wyrażają żadnych pewników co do terminu zakończenia krwawej partji. Tembardziej przeciwnik, nie objawia jakiejkolwiek chęci do kapitulacji i uznania się ostatecznie za pokonanego.

Wstąpimy więc za dni kilka w drugi rok wojny, nieświadomi dalszego czasu jej trwania, ale tem mocniej upewnieni, że stanowić ona będzie w ostatecznych swych wynikach, nową, przełomową erę w ukształtowaniu się państw i narodów. Dla nas, jako Polaków i rok miniony zdołał już wytworzyć całkiem „nowe kształty" bytu wewnętrznego. Nie mają one oczywiście warunków trwałych, jako dziejące się w międzyczasie zmiennego wciąż kalejdoskopu wydarzeń. Stanowią one jednak realną rzeczywistość, do gruntu zmieniającą stan rzeczy, w jakim bytowała olbrzymia połać ziem polskich; jeszcze przed rokiem.

*

Na pierwszy plan „nowych kształtów" wysuwa się zabór austrjacki czyli Galicja. Wszak w miesiac po rozpoczęciu wojny, do Lwowa, stolicy tej prowincji, wkroczyły tryumfalnie wojska rosyjskie, a stopniowo, posuwając się naprzód za San, prawie aż pod sam Kraków, zaprowadzały odrazu swój ład w autonomicznym kraju. Wiemy już jakie to **istinnoruscy** działacze, poczęli nadawać „nowe kształty" zajętym przez siebie ziemiom.

Nie bacząc na starorzymską zasadę jako: „losy wojny zmienne są" — usadawiali się, niby na wieczne czasy, hołdując dawnej swojej metodzie: mechanicznego terroru rusyfikacyjnego. Wielomiesięczna inwazja rosyjska w Galicji, lepiej uwydatniła istotne apetyty swoistej kultury, aniżeli ogólnikowe a beztreściwe obiecanki, znanej odezwy rosyjskiego generalisimusa, wystosowanej do Polaków w początkach wojny.

Ale okres tych „nowych kształtów", w jakie z takim pośpiechem wtłaczali rzekomi „oswobodziciele" nieszczęsną Galicję, na szczęście trwał krótko. Dziś wspomina się już o tem, o przeżytych chwilach, jako o złej zmorze, która szczęśliwie minęła, lecz na zatarcie śladów której, trzeba będzie dużo jeszcze pracy poświęcić. Zresztą, nawet i łudzący się przed nastąpioną inwazją, nadzieją lepszych warunków, dowodnie się przekonali, że „nowe kształty" jakie były nadawane Galicji, potwierdzały stare przysłowie o wpadnięciu... z „deszczu pod rynnę".

*

Konfiguracja zaboru rosyjskiego, czyli kongresowego Królestwa Polskiego, zasadniczo się po roku wojny zmieniła. Przed stu laty t. zw, „Kongresówka", dzieliła się administracyjnie na województwa, z biegiem czasu po Rewolucji Listopadowej na gubernje przemianowane. Było ich zrazu ośm, później zredukowano je do pięciu, z których na prawym brzegu Wisły znajdowały się trzy, mianowicie: płocka, augustowska i lubelska, z lewego zaś: warszawska i radomska.

Przy stosowaniu względem Polaków represji za Powstanie Styczniowe, gwoli zwiększenia falangi biurokratów z nad Uralu, Newy i Wołgi przysyłanych, uczyniono nowy podział administracyjny Królestwa, podwajając liczbę gubernji przez utworzenie zarządów gubernialnych: w Łomży, Siedlcach, Kaliszu, Piotrkowie i Kielcach. W aktach dyplomatycznych międzynarodowych, nazwa Królestwa Polskiego była stale utrzymywaną. Odkąd jednak po zgonie ostatniego namiestnika hr. Berga utworzono generał - gubernatorstwo warszawskie, we wszystkich dokumentach urzędowych kasowano stopniowo tytuł Królestwa Polskiego, zastępując terminem: „kraju przywiślańskiego", w ostatnich zaś czasach *tout court* gubernji nadwiślańskich jak np. nadbałtyckich, nadamurskich, lub nadwołżańskich. Wreszcie, na krótko przed wojną dokonany został, już przez uchwałę rosyjskich ciał prawodawczych, nowy podział administracyjny Królestwa, przez utworzenie gub. chełmskiej, wykrajanej z części lubelskiej i znacznego obszaru skasowanej oficjalnie gub. siedleckiej:

Jeżeli ten ostatni podział administracyjny Królestwa Polskiego weźmiemy pod uwagę, to okaże się, iż w rocznicę wojny, **ani jedna gubernja Kongresówki**, nie znajduje się w całości swych granic, pod panowaniem rosyjskiem. Wskutek bowiem ostatnio prowadzonej zwycięskiej ofensywy armji sprzymierzonych, Rosjanie zajmują niespełna czwartą część obszaru Kongresówki. Tym sposobem konfiguracja zaboru rosyjskiego, jak się już rzekło, podległa znacznym zmianom, które z każdym dniem jeszcze bardziej się zwiększają.

Oczywiście, że i te okupowane ziemie polskie, otrzymują stopniowo, w miarę upływającego czasu, „nowe kształty". Nie są one wszędzie jednakie, inny bowiem ład na terenach przez siebie okupowanych zaprowadzają władze niemieckie, inny zaś na swoich — władze austrjackie. Na obu jednak tych terenach odbywa się konsekwentnie przeprowadzany proces, wypierania porządków biurokracji rosyjskiej, przy uwzględnianiu pewnych właściwości narodowych.

*

Dopóki trwa wojna, wszelkiego rodzaju „nowe kształty", nie mogą mieć naturalnie szans bezwzględnej trwałości. Przedwczesne więc i wielce ryzykowne byłoby stawianie jakichkolwiek horoskopów na dalsze mocniejsze ukształtowanie się warunków bytu narodowego. Istnieje niewątpliwie cały szereg najrozmaitszych kombinacji politycznych, uzależnionych od wielu konjunktur, jakie dopiero przy ostatecznym *finisch'u* „krwawej partji", lepiej się uzewnętrznią.

Daremny byłby to trud i zawodne „głowienie" się, chcieć przebić dziś tajemniczą zasłonę przyszłości. Niemniej, w zbiorowej duszy polskiej tkwi niezłomne, od samego początku tej wojny, przekonanie, że zwiastuje nam ona świt lepszej doli, że ofiary, jakie naród ponosi, nie pójdą chyba na marne, że „**przeżyte kształty**" wiekowej martyrologji naszej, „**nie wrócą, do istnienia**".

Z. Kościesza.

Z widowni wydarzeń.

Na ziemiach polskich.

Komunikat niemiecki.

BERLIN (BTW.). Z Głównej kwatery donoszą dn. 25 lipca:

„Na północ od Niemna armja generała Belowa doszła do okolicy Poswola i Poniewieża. Gdzie tylko nieprzyjaciel stawiał czoło, został odrzucony. Przeszło 1,000 Rosjan wziętych zostało do niewoli.

Na froncie Narwi nasze wojska wywalczyły przejście także koło Ostrołęki. Poniżej tego miejsca wyparły one przeciwnika, stawiającego zacięty opór, zwolna ku Bugowi. Kilka tysięcy Rosjan dostało się do niewoli, przeszło 40 karabinów maszynowych zostało zdobytych.

Wojska okrążające posunęły się bliżej ku północnemu i zachodniemu frontowi grupy twierdz Modlina i Warszawy.

Na północ od linji Wojsławice i na południe od Hrubieszowa nad Bugiem, wojska niemieckie wyparły nieprzyjaciela w walkach ostatnich dni, dalej ku północy. Wczoraj dostało się do niewoli 11 oficerów i 1452 żołnierzy oraz zostało zdobytych 11 karabinów maszynowych.

Zresztą sytuacja na zachód od Wisły i w sprzymierzonych armiach feldmarszałka Mackensena jest niezmieniona".

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ. (BTW.) Urzędowo donoszą 24 lipca

„Na rosyjskim teatrze wojny dzień wczorajszy minął względnie spokojnie.

Pod Dęblinem nasze wojska odparły kilka słabych wycieczek przeciwnika.

Na południe od Krylowa przeszkodzono rosyjskiej próbie przejścia przez Bug

Zresztą położenie niezmienione".

Bombardowanie Dęblina.

BERLIN (BTW.). „Tribune de Genewe" donosi, że Austrjacy ustawili pod Dęblinem siedem 42 ctm. i dwie 50 ctm. armaty i rozpoczęli niemi straszliwe bombardowanie fortów Dęblina".

Przed upadkiem Warszawy.

GENEWA (BTW). „Za przykładem „Tempsa" cała prasa paryska przypuszcza, że jeszcze w bieżącym tygodniu przed 1 sierpnia armja rosyjska zmuszoną zostanie do cofnię-

cia się za linje Bugu. Ataki na Warszawę dokonywane są już z trzech stron, dotąd jednakże Rosjanie nie myślą o opuszczeniu miasta. „Daily Mail" donosi, że w tych dniach przez Białystok i Brześć Litewski przejechało około 120.000 wojska, w stronę Dęblina i Chełma".

Na Zachodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW.) Z głównej kwatery donoszą:

„Na całym froncie nie zaszły żadne zmiany".

Na morzach.

Zatopienie okrętu rosyjskiego.

LONDYN (BTW.). Biuro Reutera donosi: „Okręt rosyjski „Ribonna" w drodze z Cardiff do Archangelska około wysp Orkney, trafiony torpedą niemieckiej łodzi podwodnej — zatonął. Załogę wyratowano".

Zatopienie okrętu angielskiego.

BERLIN (BTW). Z Aten donoszą: „Z Salonik telegrafują, że angielski okręt, transportujący wojsko „Armewurons", trafiony torpedą niemieckiej łodzi podwodnej na morzu Śródziemnem, zatonął".

Wojna włosko-austrjacka.

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ. (BTW.) Urzędowo donoszą dnia 24 lipca:

„W Gorycji ograniczył się nieprzyjaciel do silnego przez cały dzień trwającego, ognia działowego.

„Poszczególne ataki na nasze pozycje na skraju wyżyny Doberdo skończyły się znowu niepomyślnie dla Włochów i z wielkiemi dla nich stratami. Ataki włoskie na wybrzeżu pozostały bez wyniku".

W przededniu nowej wojny.

GENEWA. Według doniesień paryskich, wybuch wojny turecko-włoskiej, jest bardo bliski. Włosi ocze kują jedynie na wyjazd konsula włoskiego ze Smyrny oraz 4,000 Włochów z obrębu Turcji. Obecny spokój w Dardanelach należy tłomaczyć oczekiwaniem pomocy włoskiej.

Zasługi kapłanów.

Wiedeński „Reichspost" zamieszcza z Galicji korespondencję, w której między innemi czytamy: „Na pierwszą wiadomość, że nieprzyjaciel nadchodzi, przerzedzały się zastępy tych, którzy skądinąd powołani są do niesienia pomocy. Burmistrz, urzędnicy i inni opuszczali swoje posterunki. Tylko ksiądz pozostał mężnie na swym posterunku Gdy nieprzyjaciel wmaszerował, miejscowy proboszcz był zawsze tym, który sobie uszanowanie wroga zdobyć potrafił. Często też i roztropnością zdołał odwrócić to, co położeniem wojennem nie było nakazane, ale czego silniejszy zwykle się dopuszcza.

W spełnianiu swych obowiązków wielu księży kraju taką okazało gorliwość, że korzystając z całej swej godności niesłusznym uroszczeniom potężnego wroga najmocniej się opierali, a kiedy żaden inny środek nie pomógł, bezwzględnym oporem stali się ostoją ciemiężonego ludu. Wprawdzie wskutek tego w wielu wypadkach osobiste obelgi, zesłania na wygnanie i wszelakie udręczenia na siebie ściągnęli, atoli zdobywali sobie serca ludności a zarazem i uznanie wroga.

Księża galicyjscy byli przytem pierwszymi, a miejscami i jedynymi, którzy zorganizowali samopomoc. Jak arcybiskup Bilczewski we Lwowie prace tamtejszego komitetu pomocniczego na cały zajęty kraj przeprowadził, tak książę Biskup Sapieha w Krakowie, Biskup Wałęga w Tarnowie i Biskup sufragan Fischer w Przemyślu byli tymi, którzy w swoich djecezjach niczego nie zaniedbali, aby ludowi przynieść najskuteczniejszą pomoc.

Jest więc rzeczą całkiem naturalną, że ci mężowie tu w kraju stali się dla ludności miłymi i nieocenionymi, jako jedyni stróżowie opuszczonego ludu. Lud też spogląda ku nim przepełniony wdzięcznością. Było to szczerą potrzebą dla mego serca, aby to tutaj oświadczyć".

„Żydzi galicyjscy".

Pod takim nagłówkiem pisze wiedeński „Reichspost" z Galicji co następuje:

„Wojna czyni człowieka twardym i wszystkie ujemne, jak i szlachetne stro ny duszy ludzkiej wychodzą na jaw. Jakże często dzielili się żołnierze z biednemi dziećmi ostatnią porcją chleba, tego rodzaju małych żebraków nie brak w żadnym obozie, przy każdej kuchni polowej.

Nie brak jednak i hyjen pobojowisk, pewnych żywiołów żydowskich, które następując na pięty wojskom, wykupują natychmiast wszelkie środki żywności, aby następnie na żołnierzach uprawiać lichwę.

Niestety nie można było wszędzie, szczególnie w Galicji, położyć natychmiast tamy temu haniebnemu procederowi. Wojska nie miały czasu tą rzeczą zajmować się. W pewnem większem mieście, natychmiast po oswobodzeniu go, ceny mąki podwoiły się. Mimo, że sprawiał tam rządy bardzo dzielny starosta, Jonas Teitelbaum i Mojsze Blümchen wyprzedzili go.

U Rosjan próbowały te żywioły naturalnie również wszelkich tych sposobów i dziwiły się, krzycząc gwałtu, jeśli z powodu tego brały baty. Że bezustannie z ich strony wyzyskiwani i oszukiwani chłopi o żywiołach tych źle mówią, zupełnie jest zrozumiałe".

Zatonięcie statku spacerowego.

(1200 ofiar.)

Biuro Reutera donosi z Chicago:

„Na rzece wywrócił się statek spacerowy „Castland". Utonęło około 1200 osób. Dotąd wydobyto 500 zwłok, leżących przeważnie w kajutach, lub przygniecionych ciężarem okrętu. Musiano wiercić otwory w ścianach, by wyjmować zwłoki.

W czasie katastrofy działy się straszne sceny. Na statku było 2500 osób. Przejeżdżające parowce wyratowały znaczną część będących na pokładzie. Pasażerowie znajdujący się w kajutach ponieśli śmierć. Katastrofa trwała zaledwie pięć minut, poczem nastała grobowa cisza.

Powodem katastrofy było nagłe zwrócenie się wszystkich podróżnych na jedną stronę okrętu w celu obserwacji okolicy. Załoga i kapitan zostali aresztowani pod zarzutem, że potrzebny balast wody na okręcie został wypompowany w celu wzięcia większej ilości pasażerów.

Podług innej wersji, okręt wpadł na mieliznę. Ażeby go z niej wydobyć puszczono całą siłą pary maszyny, które eksplodując, spowodowały wywrócenie się okrętu".

Odpowiedź na memorjał N. K. N.

„Nowa Reforma" donosi z Wiednia: Na znany memorjał, który wniósł Naczelny Komitet Narodowy do ministerjum spraw zagranicznych w sprawie polskiej, nadeszła odpowiedź urzędowa, kończąca się słowami:

„W tych historycznych chwilach mogą Polacy z ufnością oczekiwać swojego losu. Możliwości rozwoju narodowego, które mieli dotychczas, będą po szczęśliwej wojnie z pewnością jeszcze pomnożone („vervielfacht"). Te wielkie ofiary, które Polacy w tej wojnie złożyli w mieniu i krwi dla ojczyzny, przyniosą całkiem pewnie swoje owoce".

Z dnia na dzień.

Dn. 27/VII.

Z Sosnowca.

— **Skon.** Dziś o godzinie 8 rano zakończyła żywot doczesny opatrzona Św. Sakramentami ś. p. Anna z Korzeniowskich Skrzynecka wdowa po ś. p. Adamie, asesorze ekonomicznym okręgu sandomiersko-opoczyńskiego i Komisarzu Rządu Narodowego w r. 1863, a matka naszego Naczelnego redaktora, przeżywszy lat 82. Dziś o g. 6 pop. nastąpi przeniesienie zwłok z domu żałoby (Polna Nr. 8) do kościoła parafjalnego. Nabożeństwo i pogrzeb odbędą się pojutrze we czwartek d. 29 b. m. o godz. 10 rano.

— **Święcenie niedzieli.** W ubiegłą niedzielę z polecenia p. naczelnika milicji, organa wykonawcze przestrzegały z całą ścisłością przepisu, ażeby o godzinie 10 rano wszystkie sklepy oraz stragany na targach były zamknięte. Kilku opieszałych kupców pociągnięto do odpowiedzialności.

— **Z teatru Popularnego.** Pojutrze w czwartek w teatrze letnim odbędzie się benefis b. reżysera p. Jana Walewskiego. Odegraną zostanie głośna komedja Garricka „Mąż z loterji". Sztuka ta, pełna dowcipu i humoru, nieznaną jest zupełnie tutejszej publiczności. Przedstawienie czwartkowe będzie pożegnalnym występem benefisanta, który wkrótce Sosnowiec opuszcza.

— **Świadectwo ubóstwa.** W związku z podawanemi do władz miejscowych i sądów prośbami lub skargami często się zdarza, iż podający nie mogą z powodu ubóstwa wnieść należnych opłat. Sprawy wskutek tego ulegają zwłoce, a często zupełnie nie bywają rozpatrywane. Wyjaśniamy więc, iż osoby, nie mogące wnieść należnej opłaty, winny zaopatrzyć się w rewirach milicji w świadectwo ubóstwa, na mocy którego magistrat wydaje petentom formalne świadectwo w języku niemieckim, upoważniające do ulg w opłacie.

— **„Biura" pośrednictwa pracy.** W Sosnowcu coraz więcej otwiera się t. zw. „biur" pośrednictwa pracy, które werbują robotników do fabryk i kopalń zagranicą. Agenci pobierają po 4 mk. „od sztuki". Biura narzekają jednak na brak w Zagłębiu pracowników. Masowy wyjazd robotników w ciągu ostatnich kilku miesięcy za granicę wyczerpał zapasy rąk roboczych. Obecnie brak ich daje się odczuwać bardzo na kopalniach w Zagłębiu, których zarządy zmuszone są uciekać się do obywatelskich biur pośrednictwa pracy.

— **O długi wekslowe.** Niektóre handle galanteryjne, pozostające w stosunkach z firmami zagranicznemi, otrzymały w tych dniach pozwy sądowe o wykupienie weksli, wystawionych w swoim czasie za pobrane na kredyt towary. Ponieważ handle miejscowe od początku wojny odczuwają ogromną stagnację, właściciele więc wezwani do sądu, oznajmili gotowość zwrotu niewyprzedanych towarów swoim wierzycielom, gdyż innego sposobu uregulowania należności nie mają.

— **Regulamin dla milicjantów.** Wczoraj p. milicjanci otrzymali nowy regulamin, w jedenastu paragrafach streszczający ich obowiązki.

— **Straże obywatelskie przy fabrykach.** Z rozwiązaniem się Straży obywatelskiej, przestały również istnieć dzielnice Straży utworzone przy fabrykach. Służbę pełnią obecnie strażacy, dyżurujący wewnątrz i i zewnątrz zabudowań fabrycznych.

— Brak dorożek. W ubiegłą niedzielę o godz. 10-ej wiecz. powróciła z za granicy zamieszkała przy ul. Piekarskiej Nr. 17 Aniela

---

CONAN DOYLE.

Ostatnia galera.

1

Był to piękny poranek wiosenny rok 146 przed narodzeniem Chrystusa. Jakoby kraj fantastyczny błyszczało w świetle opalowem wybrzeże afrykańskie, z rąbkiem ze złotawego piasku, z pasem palm zielonopiórnych i z ogołoconemi wzgórzami w głębi obrazu, mającemi stoki czerwonawe. W jasnym błękicie, z delikatnym rąbkiem śnieżnobiałym rozciągało się morze Śródziemne, jak daleko wzrok sięgał. Nic nie przerywało niezmierzonej powierzchni morza — tylko od strony sycylji torowała sobie zwolna drogę przez fale morskie jedyna galera i sterowała ku dalekiemu portowi kartagińskiemu.

Z daleko przedstawiał się ciemnoczerwony okręt wspaniale i pięknie z podwójnemi burtami i rzemieniami szkarłatnymi: szerokie żagle powiewające w powietrzu były pomalowane purpurowo, a blanki połyskiwały ozdobami miedzianemi. Na przegięciu błyszczał trzyrożny baran miedziany, a na pokładzie promieniał złotem wysoki posąg Baala, bożka Fenicjan, synów ziemi Kanaan. Z jedynego wysokiego masztu zwieszał się sztandar Kartaginy. Gdy ta galera ślizgała się po zwierciadle wody, podobna do majestatycznego ptaka szkarłatnego ze złotym dziobem i purpurowemi skrzydłami, zdawała się potężną i piękną patrzącemu na nią z dalekiego wybrzeża.

Ale przypatrzmy się jej z bliska! Cóż znaczą te ciemne szlaki na białym pokładzie i na płytach miedzianych? Czemu te długie, czerwone wiosła poruszają się tak bez taktu, tak nieregularnie i kurczowo? Czemu braknie kilku wioślarzy? Czemu na kilku miejscach wioślarskich są potrzaskane krawędzie? Czemu dwa rogi miedzianego barana są zgięte i złamane? Nawet wysoki posąg Baala jest uszkodzony i zeszpecony. Prawdopobnie okręt nawiedziły ciężkie przygody; przebył on dzień straszliwy, który mu głęboko wycisnął wyraźne piętno.

Pójdźmy na pokład okrętu, aby dokładniej się przypatrzeć jego załodze. Na środku pokładu są umieszczone u góry i na dole dwurzędowe burty. W ustawicznej pracy trudzą się i zginają wioślarze, dwuch zawsze przy jednym rzemieniu. Pomiędzy nimi przechodzą dozorcy z batem w ręku. Niemiłosiernie wymierzają cios każdemu niewolnikowi, który na chwilkę ustanie, może, ażeby otrzeć pot kipiący z czoła. A niewolnicy to są pojmani Rzymianie, kilku Sycylijczyków i mnóstwo czarnych Libijczyków. U wszystkich objawia się jaknajwiększe wyczerpanie sił. Strudzone powieki spadają ciężko na oczy, wargi są nabrzmiałe. a krwawa piana je różowi. Plecy i ramiona poruszają się mechanicznie na ochrypłą komendę dozorcy. Ciała aż do biódr obnażone błyszczą w różnych odcieniach od koloru białego kości słoniowej do kruczego koloru czarnego, a na błyszczących plecach każdego niewolnika są bolesne pręgi, zadane ręką dozorcy. Ale nie stąd płynęła krew, którą się czerwienią burty i od której się zaczerwieniła słona woda, dotykająca skrępowanych nóg niewolników. Wielkie, szeroko otwarte rany, zadane mieczem lub oszczepem widać na obnażonych piersiach i ramionach ludzi, leżących na pokładzie. Wielu leży martwych pomiędzy ławkami, i nie dbają już o bicz który jeszcze śwista nad nimi.

Wśród załogi okrętowej nie lepiej wygląda jak wśród niewolników. Leży wielu rannych i umierających. Tylko mała liczba jeszcze pozostała zdrowa. Wielu leży strudzonych na pokładzie. Tylko kilku gorliwszych sporządza broń nadwerężoną, naprężają łuk i czyszczą pokład od śladów walki. Na moście przy maszcie stoi kapitan okrętu i spogląda nieruchomy w kierunku Megary.

(D. c. n.)

Angielski i niemiecki przemysł górniczy w 1885 r.

Angielski i niemiecki przemysł górniczy w 1913 r.



Anglja i Niemcy — jako wszechświatowi współzawodnicy.

S., którą jako chorą wyniesiono na peron, by odwieźć do domu. Napróżno jednakże szukano dorożki — ani jednej zarówno przed stacją, jak i na pobliskich ulicach nie było. Nie pozostało więc nic innego, jak odnieść chorą na rękach milicjantów.

— W więzieniu sosnowieckiem znajdowało się wczoraj 56 osób, w tej liczbie 7 kobiet.

— Echa aresztowania. Zgłosiła się do naszej redakcji A. Jabłońska, żona stróża przy ul. Czystej Nr. 9, aresztowanego za awantury w milicji i pobicie rewirowego p. Cz., oświadczając, że mąż jej, nałogowy pijak, nieraz miewa napady obłędu i wówczas nie odpowiada za swojeczyny. Zresztą stan umysłowy J. ma zbadać lekarz. Sprawa wobec tego została chwilowo odroczona.

— Za późne chodzenie po ulicy milicja 5 rewiru na Sielcu zatrzymała 5 osób. Po zapłaceniu kary odprowadzono je do domu.

— Kradzież. W nocy z dnia 24 na 25 b. m. z oddziału przędzalni fabryki Deichsla został skradziony pas długości 13 cm. szerokości 10 cm. Podejrzanego o kradzież robotnika tejże fabryki osadzono w areszcie.

— Pod sąd. Judka Korberg, Hein Sztern i Szmul Wejnreb pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądownej przez III rewir za handel domokrążny bez pozwolenia.

Świętokradztwo.

W końcu zeszłego tygodnia z głównego ołtarza w Sosnowieckim kościele parafjalnym nieznany złoczyńca skradł puszkę, w której było kilka Komunikantów.

W niedzielę wieczorem zakrystjan Wołczyk, zamykając kościół, znalazł w przedsionku bocznym świątyni, gdzie przechowuje się katafalk, mosiężny spód puszki. Złoczyńca oderwał go i porzucił, gdyż nie przedstawiał dlań większej wartości.

Górną część puszki, srebrną, świętokradzca zabrał wraz z Komunikantami.

Fakt świętokradztwa wywołał w mieście zrozumiałe oburzenie na sprawcę tego ohydnego czynu.

r.

Z Niwki.

+ **Trzy pioruny.** W czasie ostatniej burzy były tu trzy uderzenia piorunów, które padły w dość bliskiej odległości od siebie. Szkody materjalne niewielkie. Huk gromu ogłuszył kilka osób. Pierwszej pomocy udzielił poszwankowanym dr. Szczuka.

Z Dąbrowy.

+ **„Kościuszko pod Racławicami".** W sobotę dnia 31 lipca Towarzystwo artystów dramatycznych z Sosnowca odegra w Dąbrowie sztukę patrjotyczną Anczyca „Kościuszko pod Racławicami". 20 procent czystego dochodu przeznacza się dla wstydzących się żebrać. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni p. Regulskiej.

+ **Dwa wagony żyta.** Do składu żywnościowego przy zakładach Huty Bankowej przyszły 2 wagony żyta kupione we Włoszczowskiem. Zboże to przeznaczone jest dla robotników.

+ **Krew ofiarna".** W ubiegłą niedzielę grono amatorów odegrało poraz drugi sztukę patrjotyczną w 4 aktach dąbrowianina p. J. Białego, p. t. „Krew ofiarna". Sala teatru była przepełnioną.

+ **Sprzedaż zboża.** W piątek na stacji w. w. sprzedawano żyto do południa po 12 rub. za 1 korzec, popołudniu zaś po 15 rubli.

+ Nieszczęśliwy wypadek. Antoni Bąk starszy już człowiek, zamieszkały w domu Gołdyna na Starej Dąbrowie, znalazłszy gdzieś nabój karabinowy zaczął koło niego majstrować i spowodował wybuch. Bąk odniósł ciężkie rany na obu rękach.

Obwieszczenie urzędowe.

Z rozporządzenia C. i k. Komendy Obwodowej w Dąbrowie wzywam wszystkich trafikantów, znajdujących się na obszarze gminy Dąbrowa, ażeby bezzwłocznie sporządzili wykazy wszystkich zapasów papierosów, jakie się znajdują w ich posiadaniu, a nie są dotychczas zaopatrzone opaskami cłowemi i te wykazy przedłożyli C. i k. Komendzie Obwodowej najpóźniej do 1-go sierpnia 1915 r.

Naczelnik Gminy Dąbrowa

J. KASPRZYK.

□ **Cesarz Wilhelm w Radomiu.** W „Dzienniku Polskim" czytamy: „W piątek rano o godzinie 8 przybył do Radomia samochodem cesasz Wilhelm i zatrzymał się w gmachu gubernjalnym, gdzie mieści się obecnie komenda armji. Zabawiwszy tam dłuższy czas, odjechał cesarz na front ku Dęblinowi. Ludność witała przejeżdżającego przez miasto monarchę oznakami żywej sympatji".

□ **Areszt na metale.** Naczelnik powiatu Częstochowskiego von Thaer ogłosił, co następuje: „Liczne zapytania skłaniają mnie do powtórnego podania do wiadomości, że wskutek obłożenia aresztem miedzi, cyny, niklu, aluminium, antimonu i twardego ołowiu — należy deklarować z podaniem wagi również wszystkie, znajdujące się w prywatnych rękach naczynia gospodarstwa domowego, kuchenne (garczki, rondle, patelnie, kotły, samowary i t. d.) oraz urządzenia kąpielowe".

□ **Straszne skutki wybuchu granatu.** „Gazeta Łódzka" donosi: „25-letni Bronisław Rzeszotarski z Nadroży pod Rypinem (w ziemi płockiej) przyszedł do swej siostry w Agnieszkowie w odwiedziny. W stodole znalazł w słomie zakryty niewystrzelony granat. Gdy Rz. próbował rozebrać granat, tenże wybuchł a rozpryśnięte kawałki wyrwały Rz. oczy. Wskutek płomieni zapaliła się stodoła, a ponieważ był bardzo gorący dzień i przytem wiatr, przeto wkrótce połowa wsi stanęła w płomieniach. Doszczętnie spaliło się 15 gospodarstw, 18 familji zostało żebrakami, ponieważ oprócz gołego życia nic uratować nie zdołali. Nawet kartofle w kopcach się spaliły. Szkoda jest niezmierna. Sprawcę tego nieszczęścia umieszczono w spitalu w Sierpcu, gdzie po kilku dniach ciężkich cierpień życie zakończył".

□ **Konsekracja Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego** ks. dr. Edwarda Dalbora odbędzie się dnia 21 września r. b.

□ **Z Katowic.** Bilety miesięczne na jazdę koleją do Sosnowca wydaje obecnie zarząd kolejowy do klasy II i III. Miesięczny bilet II klasy z Katowic do Sosnowca kosztuje 28 m. 70 fe., klasy III 17 marek.

□ **25-fenigówki** mają być wycofane. Kasy publiczne otrzymały nakaz monet tych nadal nie wydawać publiczności, lecz wpłacać je do Banku Rzeszy lub do kas pocztowych.

□ **Zwłoki poległych żołnierzy** będzie można sprowadzać dopiero w październiku. Niemiecki minister wojny wydał rozporządzenie, że w miesiącach lipcu, sierpniu i wrześniu nie wolno odkopywać i wywozić zwłok żołnierzy, którzy polegli na froncie.

□ **Przeciwko flirtowi z jeńcami.** Zastępca komenderującego generała 2 korpusu w Szczecinie gani w osobnej odezwie postępowanie panien w wieku od 16 do 20 lat, które jeńcom francuskim, zatrudnionym w zakładach przemysłowych, okazują bardzo daleko idące sympatje, starając się ich przywabić kiwaniem, posyłając do nich listy, a nawet popisując się w ich oczach gorszącemi tańcami. Władza wojskowa grozi, że w przyszłości ogłaszać będzie nazwiska niepoprawnych zwolenniczek francuskiego munduru.

□ **Przygody pacyfistów.** W Kingstowne w Anglji odbyło się zgromadzenie pacyfistów. Biuro Reutera donosi, że uczestników obrzucono zgniłemi jajami i wypędzono ich z miasta, ścigając aż na dworzec.

Imieniny Ojca świętego.

Z Rzymu donosi Agencja Stefaniego:

W dzień św. Jakóba, 25 lipca, obchodzono w Watykanie uroczyście imieniny Ojca św.

Cały Watykan udekorowany był kwiatami i chorągwiami. Ojciec św. celebrował Mszę w kaplicy św. Matyldy w obecności stu kilkunastu osób poczem w sali konsystorjalnej udzielił zebranym Apostolskiego błogosławieństwa.

Następnie Benedykt XV przyjmował prezesów włoskich związków katolickich, którzy złożyli mu, jako Świętopietrze, 10,000 lirów.

Do kolegjum kardynalskiego Papież wygłosił mowę o tragicznych wypadkach obecnej chwili. Mowa ta jednakże, jako miana z okazji domowej uroczystości, nie zostanie opublikowana".

Generał Joffre.

Lord Nortchiffe, współpracownik „Temps'a", został przyjęty przez generała Joffre'a i opowiada następujące szczegóły o jego sposobie życia.

„Generała Jofre'a można odwiedzać tak, jak się odwiedza kogo z rodziny, bez wszelkich ceremonji. Mnie przyjął w małym pokoju, siedząc przy stole, nakrytym białem suknem. Pokój ten był dawniej izbą mieszkalną fornala dworskiego. Tam zjawia się generał Joffre już o godz. 6-ej rano, o godz. w pół do 7-ej rano zgłaszają się oficerowie jego sztabu — jest ich sześciu — między niemi generał Pelle. Najpierw odczytuje się doniesienia z ubiegłej nocy, następnie omawia się położenie, poczem jenerał Joffre wydaje rozkazy na cały dzień. Rozkazy te spisuje się i podaje telegraficznie lub telefonicznie do wiadomości odnośnych komend.

Praca trwa do godz. 11, o tej bowiem porze następuje śniadanie. Generał Joffre spożywa kilka jaj i kotlet; codziennie tak samo. O godz. 12 rozpoczyna się druga krótka narada sztabowa, o godz. 1 zajeżdża samochód, w którym generał Joffre udaje się na jakiś punkt linji bojowej. Powrót następuje zazwyczaj dopiero koło godz. 8 wieczorem, a już w godzinę później rozpoczyna się nowa narada całego sztabu. Trwa to krótko; następuje obiad — potem krótka chwila studjowania map i — punktualnie o godz. 10 idzie jenerał Joffre na spoczynek. Strój marszałka francji jest prosty: niebieska bluza bez jakichkolwiek orderów — trzy złote gwiazdy na kołnierzu, czerwone spodnie z czarnymi lampasami".

DOKOŁA WOJNY.

✕ **Skargi rosyjskie.** „Russkij Inwalid" podnosi coraz głośniejsze skargi, że obecnie cały ciężar teraźniejszych bojów spoczywa na Rosji, podczas gdy armja francusko-angielska i włoska ogranicza się tylko do małych codziennych potyczek. Pomiędzy Wisłą a Bugiem, powiada „Russkij Inwalid", stoi tyle wojska nieprzyjacielskiego, ile jest go na całym szerokim froncie zachodnim.

✕ **Przeniesienie rosyjskich szkół.** „Polityken" donosi z Piotrogrodu: „Zakłady naukowe z Grodna zostały przeniesione do Mohilewa. Również w Kownie Mitawie i Rydze otrzymano z ministerjumrozkaz, ażeby archiwa szkolne odesłać do Piotrogrodu i równocześnie przenieść zakłady do Mohilewa".

✕ **Żydzi modlą się o zwycięstwo Włoch.** Pisma włoskie donoszą, że w wielkiej synagodze żydowskiej w Rzymie odbyło się w ubiegłą sobotę uroczyste nabożeństwo błagalne o powodzenie oręża włoskiego i o zwycięstwo Włoch.

✕ **Bombardowanie St. Dié i Soissons.** Z Genewy donoszą: „Dworzec w St. Dié bombardowany przez Niemców stanął w płomieniach. Około miasta trafne strzały wysadziły w powietrze wielki skład amunicji. W skutek bombardowania miasta Soissons powstało tam wiele pożarów, których ugasić nie można.

✕ **Na front walk.** „Tribuna" donosi z Paryża: „Rada ministrów z prezydentem Francji p. „Poincarè na czele, udała się na front walk".

✕ **Pożyczka i polityka.** Według doniesienia kopenhaskiej „Nationaltidende" z Londynu, mowa Asquitha w parlamencie tłumoczona jest w kołach parlamentarnych w ten sposób, że Anglja zarówno Rumunji jak Grecji zaproponuje udzielenie wielkiej pożyczki. Według doniesienia „Daily News" podobna propozycja ma być zrobiona także Bułgarji. „Nationaltidende" powiada, że w Anglji finansowe porozumienie uważają za najlepszą podstawę do porozumienia politycznego. („Berl. Tagbl.").

Spekulacja zbożowa w świecie starożytnym.

Gdy dziś zaopatrzenie wielkich mocarstw w zboże jest jednym z najważniejszych problemów podczas wojny, może zaciekawić pogląd na zaopatrywanie państw starożytnych w zboże. Wobec wielkich trudności i kosztów transportu opłacał się międzynarodowy handel zbożem tylko rzadko, i to w czasach głodu. Była to, jak G. Ferrero pisze o handlu zbożem w świecie starożytnym, spekulacja na głód w jakichkolwiek krajach albo w częściach krajów. Handel zbożem nie był, jak po dziś dzień stałym środkiem zaopatrywania krajów w potrzebne zboże z możliwem wyrównaniem cen.

Demosthenes opowiada w jednej z mów swoich o osobliwym truście za pomocą którego kilku kupców spekulowało na głód w krajach nad morzem Śródziemnem. Przewozili oni zboże z krajów, w których było tanie, do krajów w których były ceny głodowe, i korzystali ten sposób z wielkiej różnicy cen.

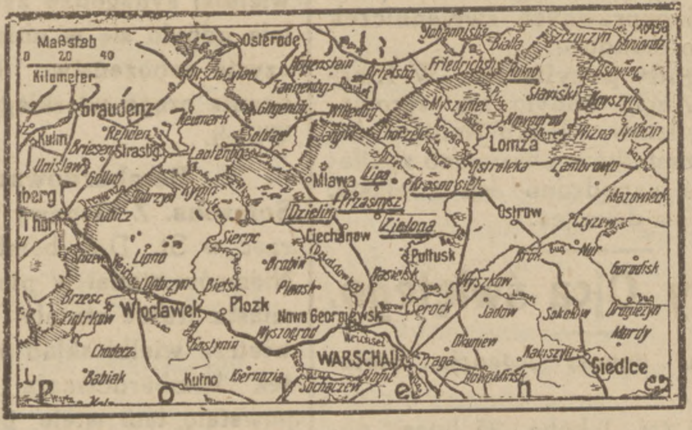
Także Xenofon stwierdza wyraźnie, że handlarze zbożowi spekulowali na panujący w niektórych krajach głód, który często się powtarzał w starożytności z powodu braku stałego handlu zbożem, wyrównującego obfitość zapasów i zapotrzebowanie. Dla tego niektóre państwa zarządziły osobliwe środki przymusowe. Wszystkie okręty ateńskie albo najęte za ateńskie pieniądze, które żeglowały do obfitujących w zboże krajów nad morzem Czarnem, były obowiązane pod zagrożeniem ciężkich kar, w razie niezastosowania się do tego, w powrotnej podróży przywieźć pewną ilość zboża.

Z jednej z mów Demosthenesa wynika nawet, że skazano na śmierć pewnego kapitana okrętu, handlującego zbożem między Atenami a koloniami greckiemi na Krymie, za to, że zboże które miał na pokładzie okrętu, nie sprzedał w Atenach lecz w innych portach.

W starożytności trudno było zaopatrywać w zboże miasto, liczące 100,000 mieszkańców. Tem się tłumaczy okoliczność, że miasta w starożytności prawie wszystkie były małe. Dlatego też w kraju tak wzbogaconym przez handel i przemysł, jak Attyka, w państwie rzymskiem, zbogaconem przez liczne wojny zdobywcze, trudność zaopatrywania ludności w zboże była bardzo ważną kwestją polityczną.

Znane jest wołanie pospólstwa rzymskiego „panem et circenses", a za pa-

Pamiętajmy o głodnych!



Teren walk pod Modlinem.

nowania cesarzów zajmowanie tronu rzymskiego było nieraz zależne od posiadania Egiptu, śpichlerza zbożowego Rzymu.

„Jenerałówna".

Przed izbą karną sądu ziemiańskiego we Frankfurcie nad Menem zasiadła na ławie oskarżonych dawniejsza służąca, Marja Schiedert, pod zarzutem szeregu oszustw, jakie wykonywała w roli córki jenerała Dickhuta.

Podczas jazdy koleją zapoznała się z pewnym inżynierem, który ujęty jej powierzchownością, uwierzył jej, że jest jenerałówną i na miejscu się w niej zakochał, gdy usłyszał o wielkim majątku, jaki ma dostać od „papy" jenerała. Niezadługo były zaręczyny i ślub w Anglji — naturalnie w tajemnicy przed jenerałem. Wobec dokonanego faktu biedny „papa" pogodził się z losem. że córka jego została tylko inżynierową. Tak przynajmniej wyczytać można było z listów, jakie pisywał z ciągłych podróży służbowych, które nie pozwalały mu nawet obejrzeć sobie zięcia.

Z chwilą wybuchu wojny młody małżonek, powołany pod broń, zapragnął zabezpieczyć los swej niepocieszonej towarzyszki życia i sam napisał do jenerała rekomendowany list, w którym zaapelował do jego szkatułki. Skutek tego listu był taki, że jenerałówna poszła pod klucz jako wyrafinowana oszustka, obecnie zaś podyktował jej sąd półtora roku więzienia.

Nadto stwierdzono, że Schiedertówna od szeregu lat żyła z łatwowiernych mężczyzn, przybierając coraz to inną rolę, stosownie do stopnia naiwności upatrzonej ofiary.

Tam, gdzie nie wiedzą o wojnie...

Słyszy się niekiedy ludzi, że chcieliby zasnąć i obudzić się dopiero po skończeniu obecnej wojny, żeby nic o niej nie wiedzieć. Dla wzbudzenia w nich zazdrości możemy nadmienić, iż na świecie są dwa miejsca, gdzie dotąd nic jeszcze mieszkańcom o toczącej się wojnie nie wiadomo.

Oto naczelnik poczt angielskich ogłasza, że Tristan d'Acugna, maleńka wysepka na południu oceanu Atlantyckiego, ani razu jeszcze nie dostała poczty od dnia zaczęcia wojny. Wysepka pod względem komunikacji ze światem zależy w zupełności od Cap'u odległego od niej o 1500 mil. Czasem przejdzie rok lub więcej, zanim mieszkańcy Tristana dostaną jakąkolwiek wiadomość z Europy. Wysepka należy do Anglji i zamieszkana jest przez 80 ludzi wyznania anglikańkiego. Są to potomkowie rozbitków mający w sobie krew angielską, szkocką, irlandzką, amerykańską i włoską, a także krew ras kolorowych.

Drugą miejscowość, gdzie nic nie słyszano o wojnie, to Iquitos we wschodniem Peru. Korespondencje do Iquitos wiezie do ujścia amazonki pocztowy statek angielski, stamtąd w górę tej potężnej rzeki parostatek rzeczny, przechodzący przez całą szerokość Ameryki Południowej. Iquitos leży o kilka set mil od Limy, stolicy Peru na oceanie Spokojnym, ale rozdzielające je Andy zupełnie są niedostępne. Tym sposobem „najkrótsza" droga z Iquitos do Limy prowadzi przez całą Amazonkę, przez całą szerokość Atlantyckiego oceanu, następnie zaś przez Liverpool.

Z listów do redakcji.

Z powodu umieszczonej niedawno wzmianki o kuchni bezpłatnej w Dąbrowie, od tamtejszego „Komitetu opieki nad biednymi" otrzymaliśmy z prośbą o zamieszczenie, co następuje:

Tak zwane „Miejskie" aczkolwiek należało do Będzina i wnosiło zawsze podatki do będzińskiej kasy miejskiej, od początku wojny do dnia 1 kwietnia r. b., korzystało z pomocy Komitetu opieki nad biednymi w Dąbrowie, Dopiero od 1 kwietnia, z powodu zupełnego wyczerpania się funduszów, Komitet w Dąbrowie zmuszony był przekazać biednych z „Miejskiego", Będzinowi. Tak samo część Dębnik, należąca również do Będzina już prawie od roku korzysta z pomocy Komitetu i biedni są wspierani narówni z mieszkańcami Dąbrowy, a to z powodu zbyt dużej odległości Dębnik od Będzina.

W pierwszych dniach lipca r. b. Miejskie, część Ksawery, Koszelew i Warpie oraz domy. położone przy drodze do Będzina aż do mostu nad koleją W.-W., przyłączone zostały do gminy Dąbrowa. Na podstawie zmienionych warunków, po porozumieniu się Rady miejskiej w Będzinie z Radą gminną w Dąbrowie, od 15-go b. m. 204 ubogie rodziny (około 756 osób) przeszły do Komitetu opieki nad biednymi przy dąbrowskiej Radzie gminnej. Aby zadosyć uczynić potrzebie nowo przyłączonych miejscowości, Komitet utworzył 2 dodatkowe dzielnice XI i XII i po sprawdzeniu przez opiekę, biedni z Miejskiego już od 15-go b. m. stopniowo, w miarę sprawdzenia, korzystają z bezpłatnych obiadów z kuchni Komitetu. Biedne rodziny z pozostałych dalszych nowoprzyłączonych dzielnic z powodu trudności technicznych przy tak znacznem powiększeniu wydajności kuchni, narazie wspierane są artykułami spożywczymi w naturze.

Mając na względzie pewne trudności, wyniknąć mogące z dalekiego położenia tych miejscowości od kuchni przy ul. Targowej, szczególniej podczas slot jesiennych lub w zimie, z powodu zupełnego braku obuwia i odzieży u biednych, Komitet ma zamiar w czasie jak najkrótszym urządzić drugą kuchnię na Koszelowie lub Ksawerze, przeznaczoną dla nowoprzyłączonych dzielnic.

Z poważaniem
Zarząd Komitetu.

OFIARY.

Złożyli na Chrześcjańskie Tow. Dobroczynności (Sekcja Wzajemnej Pomocy) na ręce opiekuna 40 dzielnicy p. St. Byszewskiego za miesiąc kwiecień: 10 rb. p. Janiszewski, po 5 rb. pp: Pürschel, Parysiewicz, Schelc, Krzemińscy i Hardt; po 3 rb. pp. Dr. Olszewski, Kłos, Strzeszewski, Pawłowski, Martin, Laszniczko i Schott; po 2 rb. pp. Grajnert, Drojecki, Weickert, Janecka; p. Peucker 1 rb. 50 kop.; po 1 rb. pp. Wisherski, Szachulski, St. Byszewski, Szuster, Grabkowski, S. Dellinger, Pobożewska, Gałczyński, Edward Hause, Karkosik, Wójcik II Paweł, Ornowski, Zieliński, Maziarski, Męclewski, Mais, Schwarcer, Stelarski za marzec i kwiecień, Jałowiecki, Kram, Dellinger, Dmochowski Sienkiewicz i Lekszyccy; 65 kop. p. Kühn; po 50 kop. pp. Kaczorowski, Milke, Roman, Pyzikowski, Czapski, Aniołek, Sikorski, F. Osłoński, J. Osłoński, K.zubowski, Lellenek, Edmund Hause, Bielik, Witkowski, Weisówna, Kammer Kulczycka, Radowska, Wdowicki, Planetarz i Smugarzewski; p. Stecki 40 kop., p. Helwig 30 kop. Razem 101 rb. 35 k.

Tow. Akc. Elektrowi Sosnowieckiej, karę w wysokóści 15 rb. ściągniętą z p. Szlamy Mirowskiego, zamieszkałego w Sosnowscu przy ul. Kowalskiej p. Nr. 4, za niedozwolone manipulacje przy elektromierzu, mające na celu zatrzymanie tegoż, przeznacza na następujące cele dobroczynne: 10 rb. na rzecz Sekcji pomocy głodnym przy Chrześcjańskiem T wie Dobroczynności w Sosnowcu, 5 rb. zaś na rzecz żydowskiej „Herbaciarni" w Sosnowcu.

Dział informacyjny.

Przepisy kolejowe.

Wydawanie biletów w kasie na dworcu odbywa się po okazaniu przez pasażerów przepustek (glejtów). Osoby cywilne mogą jeździć tylko 3-ą klasą.

Za kilometr jazdy płaci się 8 fen., bilet kosztuje najmniej 50 f. Dzieci do lat 4 mogą jeździć bezpłatnie, dzieci mające ponad 4 lata obowiązane są mieć cały bilet. Ręczne pakunki mogą być brane do wagonu, o ile nie są za ciężkie i można je łatwo umieścić nad siedzeniem lub pod siedzeniem pasażera.

Za bagaż 50 - kilo płaci się 2 marki od każdej sztuki bez względu na odległość. Bagaż musi być oddany na 15 minut przed odejściem pociągu później nie przyjmuje się.

Ceny biletów z Sosnowca.

Do Będzina 50 fen., do Dąbrowy 80 f., Golonoga 1 marka, Ząbkowic 1 m. 40 f., Łaz 2 m. 40 fen., Zawiercia 2.80, Myszkowa 3.90, Poraja 5 marek, Częstochowy 6.40, Rudnik 7.40, Kłomnic 8.10, Widzewa 8.70, Radomska 9.60, Kamieńska 10 marek 60 fen., Gorzkowic 11.40, Rozprzy 12.20, do Piotrkowa 13 marek 20 fenigów.

Cennik

artykułów spożywczych w Chrześcjanskim Komitecie żywnościowym w BĘDZINIE.

Mąka żytnia pytlowa 10, 5 kop.
Mąka pszenna 19 kop.
Kasza jęczmienna drobna 15 kop.
Kasza perłowa pęczak 15 kop.
Powidła 30 kop.
Śledzie za sztukę 8 kop.
Mleko skondensowane 45 kop.
Cukier w kostce 18 kop.
Cukier miałki mączka 18 kop.
Sól za 1 funt 5 kop.
Chrzan 1 funt 10 kop.
Mydło holenderskie 1 klg. 85 kop.
Cykorja 19 kop.
Kawa palona funt 1 rb. 10 kop.
Mąka kartoflana funt 15 kop.
Słonina solona ameryk. 95 kop.
Marmolada 5 klg. 3 rb. 10 kop.
Marmolada na wagę funt 32 kop.

Przy nabywaniu artykułów za gotówkę państwową Komitet ustępuje rabat w wysokości 15 procent.

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYŃSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" Iwangrodzka Nr. 7.
Za pozwoleniem cenzury niemieckiej w Sosnowcu.